

SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

HYMN

POLSKO-AMERYKAŃSKI

Jeszcze Polska nie zginęła,
Choć my za morzami,
Chociaż z oczu nam zniknęła,
Lecz ją w sercach mamy.
Wraz, wraz, tylko wraz!
Gdy wolności przyjdzie czas,
Amerykę rzucim
I do Polski wrócim.

Choć przedział nasz ogromny,
Choć tu wolność dana,
Polak żaden nie zapomni,
Że matka spętana.
Wraz, wraz itd.

Na sztandarach Orzeł Biały,
Pogoń w szybkim biegu,
Gdy powstanie naród cały,
Stawim się w szeregu.
Wraz, wraz itd.

Dotrzymają wrogom kroku
Dzielne polskie syny,
Męstwo w sercu, zapal w oku,
W rękę karabiny.
Wraz, wraz itd.

Z karków zwalim wrogów brzemię
Gdy staniam do pracy.
Związek, Unia, Zjednoczenie —
I w kraju rodacy!
Wraz, wraz itd.

Kto już dzisiaj nie ma wiary,
Że Polska powstanie,
Niechaj sobie czci dolary,
Od nas precz zostanie!
Wraz, wraz itd.

Kalendarz polskiego patrioty na rok kościuszkowski 1894. Filadelfia.



Józef Wybicki. Miedzioryt na autora z końca XVIII lub początku XIX w. Wikimedia.

ROK JÓZEFA WYBICKIEGO w Polsce

MIESIĄC DZIEDZICTWA POLSKIEGO w Kanadzie

Wystarczy spojrzeć na daty związane z ważnymi wydarzeniami z życia Józefa Wybickiego, by zrozumieć, dlaczego został on patronem roku w Polsce i dlaczego Parlament Ontario proklamował maj Miesiącem Dziedzictwa Polskiego. Oto okrągłe rocznice:

- ▶ 275 rocznica urodzin – 29 IX 1747 r.;
- ▶ 225 rocznica powstania Pieśni Legionów Polskich we Włoszech – potowa lipca 1797. Pieśń z czasem zwaną Mazurkiem Dąbrowskiego śpiewali nie tylko legionści, jej melodię i niektóre zwroty można dostrzec w wielu późniejszych utworach w języku polskim (przykładem jest drukowany obok *Hymn polsko-amerykański*), w pieśniach innych narodów słowiańskich i utworach znanych kompozytorów;
- ▶ 200 rocznica śmierci – 10 III 1822 r.;
- ▶ 95 lat temu – w lutym 1927 r. – Mazurek Dąbrowskiego oficjalnie stał się hymnem RP. (jp)

DRUGA SZANSA POLSKIEJ SOLIDARNOŚCI

KAZIMIERZ ADAMIAK W ostatnim półwieczu Polska dwukrotnie znalazła się w centrum zainteresowania dostojnie całego świata (a przynajmniej jego cywilizowanej większości). W latach 80. XX wieku robotnicza „Solidarność” doprowadziła do upadku komunizmu w naszym kraju, czym daliśmy przykład innym krajom obozu. Po latach okazało się, że ta wyjątkowa demonstracja jedności społeczeństwa była wielką chwilową iluzją. Skończyło się wszystko głębokim konfliktem dwóch nienawidzących się plemion, z których każdy wywodzi się z tej samej pięknej pierwotnej idei.

Od prawie dwóch miesięcy znów jesteśmy świadkami niezwykłej postawy polskiego społeczeństwa, tym razem wobec doświadczonych wojną braci Ukraińców. Podziwia nas – i można to powiedzieć bez fałszywej dumy – chyba jeszcze więcej ludzi z całego świata niż czterdzieści lat temu. Czy znów zmarnujemy ten piękny zryw?

To nie są obawy wysane z palca. Pierwsze niepokojące symptomy już widać. Wystarczy przeczytać kilka wypowiedzi pewnego pośta, który lubi zaczynać swoje wystąpienia w Sejmie od staropolskiego „Szczęść Boże”. Mówi on teraz o „niestychanym uprzywilejowaniu przybyszów” (chodzi o ukraińskich uchodźców w Polsce), postuluje, aby „NIE otwierać terytorium RP ➡

➔ na przestrzał, nie tworzyć popytu na migrację uchodźców/nachodźców”. Gdy przed polskim Sejmem zawisła ukraińska flaga, pytał: “Czy to już Ukro-Polin? Kto tu jest gospodarzem?”. (Dla niezorientowanych – Polin to w języku jidysz nazwa Polski, a zaciekle antysemitizm to inna szczególnie cecha poglądów tego pana.)

Historia polsko-ukraińska obfitowała w tragiczne konflikty i nietrudno znaleźć pretekst do antyukraińskiej retoryki. Wystarczy oczywiście przypomnieć rzezie na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w czasie II wojny światowej. Rzadko wspominać się za to będzie wydarzenia pozytywne: współpracę Piłsudskiego z Petlurą w roku 1918 czy tzw. “bieżeństwo” z lat I wojny światowej. Gdy ofensywa wojsk niemiecko-austriacko-węgierskich w roku 1915 zmusiła armię carską do wycofania się z terenów Polski, władze okupacyjne zarządziły ewakuację całej ludności zaboru rosyjskiego w głąb carskiej Rosji. Po raz któryś w historii próbowano zrealizować taktykę spalanej ziemi. W chaosie odwrotu zarządzenia nie dało się w pełni wyegzekwować, ale i tak kilka milionów ludzi z Polski zostało przemieszczonych na wschód, najwięcej na terytorium Ukrainy. Mieliśmy więc do czynienia z sytuacją odwrotną niż obecna.

Tak się zdarzyło, że w rzeszy uciekinierów byli też moi dziadkowie. Miały miejsce w tym eksodusie zdarzenia tragiczne – z powodu różnych epidemii

i chorób zmarła prawie połowa rodziny. Ale – z drugiej strony – dziadkowie do końca życia z sentymentem wspominali autochtonów, którzy udzielili im schronienia (a których określali mianem dziś niepoprawnie politycznym czy wręcz obraźliwym – choć nie zdawali sobie z tego sprawy). Nie słyszałem jednego słowa o wrogości. W niełatwych czasach wojny, a pod jej koniec także rewolucji, biedni ukraińscy wieśniacy dzielili się tym, co mieli, z równie biednymi uciekinierami.

Często myślimy, że stosunki między narodami przypominają te znane z relacji międzyludzkich, ale to chyba uproszczenie. Wiadomo, że w każdej grupie etnicznej są różni ludzie. Najwięcej jest oczywiście tych rozsądnie myślących i mających zdrowy stosunek do własnej kultury, wiary i języka. Zawsze jednak znajdują się elementy skrajne, na przykład ci, którym patriotyzm myli się z nacjonalizmem i ksenofobią. Człowiek innej narodowości jest dla nich zagrożeniem, a miarę patriotyzmu stanowi uprzedzenie do innych. Dla usprawiedliwienia swojej postawy wyszukują w drugiej nacji myślących podobnie do siebie i przypisują takie opinie wszystkim członkom danej narodowości. W ten sposób nacjonalizmy zaczynają się wzajemnie żywić, dostarczając każdej z grup argumentów na poparcie jej własnych poglądów. Spirala zaczyna się nakręcać, co często doprowadza do otwartego konfliktu. To da się już dostrzec w Polsce. Biskup

Krzysztof Zadarko, kierujący w Polskim Episkopacie Radą do spraw Migracji, powiedział w jednym z ostatnich wywiadów: “Jestem bardzo poruszony grą polityczną z wykorzystaniem kryzysu uchodźczego przez środowiska nacjonalistyczne. Niektórym nawet wojna nie zapala czerwonej lampki, że się ją niebezpieczne dla Polski wizje”.



Kiedy nadjedzie mój pociąg? Mal. Ernest Szpajchler

Zjawisko to jest szczególnie niebezpieczne w czasach niekontrolowanego przepływu informacji w mediach społecznościowych. Szacuje się, że prawie połowa informacji krążących w internecie jest nieprawdziwa. Armie internetowych trolli (tzn. osób na czyjeś zlecenie propagujących fałszywe informacje i tendencyjne komentarze) i botów (to z kolei automatyczne programy korzystające z narzędzi sztucznej inteligencji) potrafią namieszać w głowach wielu ludziom. Wbrew pozorom, najsilniejszą bronią Putina wcale nie są czołgi (czego zresztą niezbitnie dowodzi obecna wojna w Ukrainie) ani bomby jądrowe (bo te doprowadziłyby do zagłady całej ludzkości i nikt nie zostałby zwycięzcą).

SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

Najważniejszymi żołnierzami Putina są teraz członkowie "cyfrowych sił zbrojnych", robiący wodę z mózgu "pożytecznym idiotom" w społeczeństwach Zachodu. Jak wykazały śledztwa FBI i Komisji Senatu USA, machina propagandowa Kremla ingerowała w amerykańskie wybory prezydenckie w roku 2016. Istnieją dowody, że to samo źródło masowo rozpowszechniało fałszywe informacje na temat pandemii i szczepień na Covid. Powtarzane one były później przez naiwnych antyszczepionkowców.

Jak się to ma do sprawy ukraińskich uchodźców w Polsce? Kilka tygodni temu na Facebooku ukazała się informacja, że granicę polsko-ukraińską przekraczają też terroryści. Informacja została natychmiast powielona kilkadziesiąt tysięcy razy (co też świadczy o społeczeństwie), a bojówki narodowców i pseudokibiców pojawiły się w Przemyslu, aby "bronić ojczyzny przed obcym najazdem". Wiadomość okazała się być fake newsem. Nie wiem, czy już zidentyfikowano autora, ale sprawa z daleka śmierdzi Putinem. Można być pewnym, że jego propagandziści będą nieustannie pracować według tego schematu, aby skłócić Polaków z Ukraińcami, a także nas między sobą.

Chciałbym zakończyć ten tekst czymś optymistycznym, ale – niestety – nie mogę nic znaleźć. Niedawno pogrążyły mnie wyniki badania opinii publicznej na temat preferencji politycznych młodych Polaków. Okazało się,

że młodzi mężczyźni w wieku 18–25 lat najliczniej opowiadają się za ugrupowaniem politycznym o nazwie Konfederacja (źle to wróży przyszłym polskim małżeństwom, bo kobiety w tym samym wieku zdecydowanie preferują partię Szymona Hołowni). W Konfederacji rej wiedzie Ruch Narodowy (czyli nacjonaliści). Lubi ona demonstrować pod hasłem "Bóg-Honor-Ojczyzna", przez co niektórzy uważają jej członków za patriotów. Niestety, po tym pierwszym hasle idą zazwyczaj bardziej niepokojące: na przykład "Polska tylko dla Polaków" albo "Śmierć wrogom ojczyzny". Trudno się dziwić, jeśli tak zindoktrynowana młodzież chętnie urządzi mordobicie napotkanemu na ulicy "ciapatemu" lub facetowi, który ośmielił się mówić w tramwaju po niemiecku. "Ręczna" argumentacja polityczna jest zresztą specjalnością tego środowiska. Trudno o optymizm, gdy istnieje niebezpieczeństwo, że niedługo o polskiej polityce względem Ukrainy (i innych nacji) mogą decydować krótko ostrzyżone osiłki o takich poglądach.

Naszą "Solidarność z Ukrainą" może spotkać los tej pierwszej i wtedy zostanie tylko po raz któryś z rzędu przytoczyć Wyspiańskiego:

*Miałeś, chamie, złoty róg,
miałeś, chamie, czapkę z piór,
czapkę wicher niesie,
róg huką po lesie,
ostał ci się ino sznur.*

Obym się mylił.

Kazimierz Adamiak

MIESIĄC DZIEDZICTWA POLSKIEGO W WINDSOR

ARLETA SZILER Pod koniec ub. roku Prowincja Ontario ustaliła (Bill 18), że w maju każdego roku obchodzony będzie na terenie całego Ontario Miesiąc Dziedzictwa Polskiego. I tak dwunastego kwietnia w Domu Polskim, którego prezesem jest pani Małgorzata Holec, zebrano się kilkanaście osób, reprezentujących lokalne organizacje polonijne. Pani Małgorzata Holec i pan Jerzy Barycki (Polish-Canadian Business and Professionals Association) zapoznali nas ze swoim projektem obchodów Miesiąca Dziedzictwa Polskiego w Windsor. Na zebraniu pojawił się też nowy w parafii (od lipca ub. roku) ksiądz Stanisław Izdebski.

Maj zapowiada się w Windsor bardzo ciekawie, gdyż planowanych jest szereg wydarzeń organizowanych przez naszą Polonię. Drugiego maja w City Hall oficjalnie odbędzie się proklamacja Miesiąca Dziedzictwa Polskiego i uroczyste wciągnięcie polskiej flagi na maszt. Tak, tak, flaga Polski będzie powiewać tam przez cały maj! Szereg wydarzeń będzie miało miejsce w kościele pw. Świętej Trójcy i w niedawno odnowionym Domu Polskim. Będzie też kilka mszy świętych w polskim kościele.

Zacznijmy od pierwszego maja. Wtedy uczniowie Szkoły Polskiej przedstawiają na akademii w Domu Polskim program patriotyczny w ramach obchodów rocznicy Konstytucji 3. Maja. ➔

R&T Brother's Appliances
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners
Repair and Service
Ryszard and Tadeusz Chorostecki
434-4733 or 681-8231



dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy
zapraszają do swego gabinetu
Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny
280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach
samochodów marki Honda i Acura
Matt Wróblewski
technik klasy A
naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota
490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London **519-438-3232**



➔ W dniu trzecim maja będzie też Msza ku czci Matki Boskiej Królowej Polski, a z kolei 18 maja parafianie uczczą sto drugą rocznicę urodzin św. Jana Pawła II. Ósmego maja w Klubie Dom Polski odbędą się obchody Dnia Matki – występy młodzieży, lunch i wystawa o życiu Marii Skłodowskiej-Curie. W maju kilkakrotnie będą występować tancerze z grupy Tatry oraz śpiewające rodzeństwo – Marysia, Michał i Julia Zalewscy z zespołu Polskie Nadzieje.

Cieszy to bardzo, że nasza młodzież, w tym harcerze, włącza się w organizowanie obchodów Miesiąca Dziedzictwa Polskiego. To oni pod koniec maja planują uczczenie pamięci Mikołaja Kopernika pod jego pomnikiem (astrolabium) w naszym Jackson Park w 479. rocznicę jego śmierci. Potem zaprezentowany będzie film o życiu tego wielkiego Polaka. W połowie maja młodzi urządzają sobie potańcówkę i zawody piłki siatkowej na terenie Plaży Polskiej nad jeziorem Erie w miejscowości Colchester.

W City Hall od 2 do 9 maja będzie wystawa z okazji 20-lecia podpisania umowy o miastach bliźniaczych między Lublinem i Windsor, a w Domu Polskim pod koniec miesiąca planowana jest wystawa Skarby Wawelskie.

WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO!

Na początku kwietnia w Windsor swoje 102 urodziny obchodziła siostra Małgorzata Górka ze Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego.

Siostra pochodzi z Łodzi, gdzie spędziła dzieciństwo i młodość. Tu w czasie okupacji pracowała jako pomoc w gabinecie niemieckiego dentysty. Po wojnie w 1945 roku wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego w Pniewach. Będąc już zakonnice ukończyła studia dentystyczne.

Siostra Małgorzata w 1965 roku przyptynęła Batorym do Kanady. Towarzyszyło jej dziewięć sióstr Urszulanek. Do Windsor przybyły na zaproszenie ówczesnego proboszcza ks. Wawrzyńca Wnuka.

Siostra Małgorzata została pierwszą Matką Przełożoną w Domu Zakonnym w Windsor. Do dziś służy rodzinie parafialnej w kościele pw. Trójcy Świętej.

Wszystkiego najlepszego, Sostro Małgorzato!



Z BIBLIOTECZNEJ PÓŁKI

CZYTAMY W OJCZYSTYM JĘZYKU!

*Człowiek potrzebuje do życia ogrodów i bibliotek.
Si hortum in bibliotheca habes, deerit nihil.*

Marek Tuliusz Cynceron

Ograniczam czas spędzany przed telewizorem, bo nie jestem w stanie oglądać sprawozdań wojennych z Ukrainy. Na szczęście Katolicka Liga Kobiet przy naszym kościele Królowej Pokoju włączyła się w "pomaganie" i mogłam przez ostatnie pięć tygodni choć przez kilka godzin tygodniowo zająć się czymś pożytecznym. A tak w ogóle to jestem pełna podziwu dla społeczeństwa w Kanadzie i jego empatii. Nawet w naszej małej Sarni udało się zorganizować kilka zbiórek dla Ukrainy i uchodźców. Nie tylko indywidualne osoby popędziły do oddziału Kanadyjskiego Czerwonego Krzyża, aby przed magiczną datą 16 marca zdążyć ze swoim czekiem (Rząd Federalny do każdego dolara wpłaconego na pomoc humanitarną dla Ukrainy dopłacał wówczas dolara), ale również kościoły, biznesy i organizacje społeczne zainicjowały różne zbiórki (na uchodźców w Polsce, na lekarstwa dla Ukrainy, na przyjęcie Ukraińców w Kanadzie itp.). Do połowy kwietnia wysłano/zebrano już kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Chciałoby się osobiście podziękować tym, którzy kupili słoneczniki z polskiej kwaciarenki Pauliny (Paulinka zebrała ponad 7 tysięcy dolarów), zaopatrzyli się na Święta Wielkanocne w pierogi przygotowane przez panie z KKK przy Kościele Królowej Pokoju (zebrano prawie 15 tysięcy dolarów), uczestniczyli w różnych akcjach Ukraińskiego Kościoła Katolickiego (zebrano ponad 21 tys. dolarów) i nabyli obiady z Klubu "Dante". Mam nadzieję, że nowe inicjatywy społeczno-biznesowe również przyciągną tłumy mieszkańców hrabstwa Lambton. W najbliższym czasie odbędzie się w DeGroot's Nurseries sprzedaż ziemi ogrodniczej – za tę inicjatywę stoją trzy kluby "Rotary" z Sarni i ogrodnictwo rodzinne DeGroot. Dochód zostanie przekazany na pomoc Ukrainie. Planuje się więcej akcji – już słyszę od różnych organizacji, że nastawiają się na pomoc długofalową, bo jeden zryw to tylko kropla w morzu. Chociaż wiemy, że krople spadające w to samo miejsce potrafią wyłobić zagłębienie w skale, to jeszcze wiele tych kropel musi spaść, aby w realny sposób pomóc narodowi ukraińskiemu i rozbić skamielinę najeźdźcy.

Nie potrafię oderwać się od spraw ukraińskich nawet w wyborze lektur. Ostatnio omawiałam eseje Oksany Za-

-bużko. Wspominałam również, że z niecierpliwością oczekuję jej "Muzeum porzuconych sekretów" – książki, która na Ukrainie stała się bestsellerem, a w środkowej Europie też ją zauważono, nagradzając Angelusem. Udało mi się wypożyczyć tę monumentalną powieść (ponad 700 stron) z londyńskiej biblioteki dopiero na początku kwietnia.

Autorka
w postwiiu
informuje nas,
że pisała
"Muzeum..."
aż siedem lat.

Nie dziwię się, bo
żeby stworzyć
szkielet epepei mu-

siała przewertować wiele kolekcji archiwalnych w kraju i za granicą, a z powodu braku ukraińskich publikacji historycznych spotykała się na rozmowach z weteranami – świadkami i bohaterami tragedii lat czterdziestych.

Sama Zabuzko przyznaje, że "Muzeum..." to najważniejsza książka w jej dotychczasowym dorobku. Autorka zabiera nas w podróż w czasie i przestrzeni – od wschodu Ukrainy po Galicję, od międzywojnia aż do pomarańczowej rewolucji. W trakcie tej podróży poznajemy losy bohaterów – kijowskiej dziennikarki Daryny Hoszczyńskiej, pochodzącego ze Lwowa antykwariusza Adriana Watamaniuka i jego ciotki Heleny, oraz żołnierza UPA Adriana Ortyńskiego. W tle mamy również historię znanej artystki Władystawy Matuszewicz i jej związku z bogatym przedstawicielem biznesu, oraz Pawła Buchatowa – byłego czekisty pracującego w ukraińskim archiwum. Główne postaci powieści są oczywiście fikcyj-



ne, wydarzenia historyczne już absolutnie nie.

"Muzeum..." to w znacznej części powieść historyczna opisująca wydarzenia, które w czasach komunizmu były przemilczane, a po odzyskaniu niepodległości w 1991 r. poddane zostały wielu politycznym manipulacjom – chodzi głównie o Wielki Głód z lat 1932–33 i działalność UPA. Pisząc o Ukraińskiej Powstańczej Armii autorka skupia się na kilku żołnierzach i dwóch kobietach przebywających w różnych kryjówkach w wołyńskich lasach. Nie znajdziemy w tej książce opisów pacyfikacji polskich wsi przez banderowców na Wołyniu w 1943 r., bo ta powieść przedstawia działania partyzantów ukraińskich w roku 1947, kiedy to Sowieci raz po raz organizowali obławy na ich kryjówki, a ludności cywilnej za jakąkolwiek pomoc lub zatajenie przed władzą sowiecką informacji o ich kryjówkach groziło zesłanie do łagru.

Ta powieść w znacznym stopniu jest również rozrachunkiem z ukraińską teraźniejszością – zaprzepaszczone szansami przy budowie demokracji w państwie ukraińskim po roku 1991, wszechobecną korupcją, przyzwoleniem na związki polityków z biznesem, przekręty wśród różnych środowisk społecznych, podporządkowanie sobie mediów.

Zabuzko nie ma taryfy ulgowej dla swoich rodaków, opisuje różne postawy i zachowania ludzkie. Dla mnie niezrozumiałym było, że można w imię jakiegoś utożenia sobie życia odciąć się od korzeni. Na poziomie jednostki – to zapomnieć o swoim pochodzeniu (Bułhakow), na poziomie społecznym – nie reagować na betonowanie lub zalewanie asfaltem cmentarzy (Babi Jar na przedmieściach Kijowa), na

poziomie narodu – to brak protestów przy niszczeniu zasobów archiwalnych i wysłaniu lwiej części zbiorów do Moskwy. Kimże jesteśmy bez naszej nawet najbardziej bolesnej historii, bez naszych grobów, bez wiedzy o naszych przodkach? Przecież nie zawieszono nas w próżni, egzystencja każdego człowieka ma poziom międzyludzki i ogólnohistoryczny.

Ziemia w tej powieści każdemu pokoleniu użycza swojego wnętrza "skolko ugodno". Mate dziewczynki w wykopanych w niej jamkach tworzą swoje pierwsze kolorowe kolaże, złożone z wielobarwnych papierków, błyszczącego złotka, guzików oraz kwiatów; przykrywają te kompozycje szkiełkami i zasypują ziemią, starannie maskując lokum. To jest ich sekret. Z kolei ich mamy i babcie w sekretnych miejscach zakopują zabezpieczone ikony. Dziewczynki i kobiety od czasu do czasu odkopują swoje skarby. Te pierwsze – by po raz kolejny podziwiać swoje dzieło, a drugie – by móc się pomodlić przed świętym obrazem. Partyzantom ziemia oferuje w swoim wnętrzu zakamarki pozwalające ukryć się przed wrogiem. Sowieci i hitlerowcom użycza miejsca na chowanie pomordowanych łagierników, więźniów, Żydów. Oprawcy starannie zacierają ślady swoich zbrodni, lecz od czasu do czasu sama natura mści się i odkrywa przed światem ogrom ludobójstwa – 13 marca 1961 r. wał retencyjny na przedmieściach Kijowa pękł i lawina błotna zalała dzielnicę Kurenivki odkrywając kości 30 tys. pomordowanych Żydów i zabijając półtora tysiąca mieszkańców tej dzielnicy. Babi Jar się zemścił za niepamięć.

Język i narracja osiągnęły wyżyny literackie. Już dawno nie czytałam ➡

➤ tak plastycznych opisów. Nie wiedziałam też, że w dzisiejszych czasach można budować zdania z taką liczbą przymiotników, długie na pół strony, i nie gubić wątku. Jakbym czytała Thomasa Manna albo Brunona Schulza. Sama Zabużko tak mówi o swojej książce:

To sześćdziesiąt lat historii Ukrainy. Opowieść o trzech pokoleniach, która jest także czytana przez trzy pokolenia. Nie wiem jeszcze, jak od czytują ją dziadkowie, jak rodzice, a jak dzieci. Krytycy mówią, że to najważniejsza powieść dwudziestu lat wolnej Ukrainy, ale przecież "Muzeum..." nie jest tylko powieścią historyczną. Chciałam napisać powieść w klasycznym stylu, ale jednocześnie postmodernistycznym. Tam jest trzech narratorów, dwóch z nich żyje współcześnie, zaś trzeci pojawia się w snach. Jedna z bohaterek jest dziennikarką, która oprowadza nas po tytułowym muzeum – oglądamy eksponaty, czytamy listy i dokumenty, słuchamy wywiadu. Ale też mamy w powieści wiele innych głosów. Wśród nich nie ma autora. Rolę wszechwiedzącego narratora oddaje czytelnikowi. I należy przeczytać tę powieść do końca, aby zobaczyć, że jest to również kryminał.

Po lekturze "Muzeum..." każdy z czytelników po swojemu ja odbierze i oceni nakreślone postaci i wydarzenia. Dla mnie ta książka jest o pamięci i problemach związanych z jej brakiem. Tylko tyle? Czy aż tyle? – takie sobie zadaję pytania.

Zachęcam do odwiedzenia biblioteki i wypożyczenia tej powieści.

Życzę przyjemnej lektury

Krystyna Stalmach

NASTĘPNY ETAP PODRÓŻY KOLEJĄ TRANSZYBERYJSKĄ

LATA OSIEMDZIESIĄTE - MAJ W PEKINIE

DARIUSZ ZIELIŃSKI Niektórzy z nas pamiętają jeszcze jak obchodziło się Święto Pracy w PRL. Było to najważniejsze państwowe święto. W telewizji od wczesnych godzin rannych transmitowano pierwszomajowy pochód najpierw z Moskwy, potem z Warszawy. Ulicami wszystkich polskich miast maszerowali ludzie pracy z flagami i transparentami popierającymi Związek Radziecki i Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. W Polsce ostatni pochód organizowano w 1988 roku, a ja rok później trafiłem na huczne obchody pierwszomajowe w Chińskiej Republice Ludowej.

•

1 maja w 1989 r. byłem w stolicy bardzo komunistycznych wtedy Chin. Pociągiem transzyberyjskim przez Mandżurię dotarliśmy do stolicy Państwa Środka. Przebyliśmy aż osiem stref czasowych. Chociaż ten kraj pod względem powierzchni zajmuje trzecie miejsce w świecie, to całe Chiny są w jednej strefie czasowej. Nasz superekspres przybył na stację docelową z godzinnym opóźnieniem. Jak na tak daleką trasę – nie wyglądało to źle. Byliśmy do tego przyzwyczajeni, w Polsce spóźniały się wszystkie pociągi, nawet na krótkich odcinkach.

Na dworcu było bardzo tłoczno, setki pasażerów. Na ścianach napisy tylko po chińsku, na szczęście czekał już nasz chiński opiekun. Chiny w tym czasie to była prawdziwa egzotyka.

Dwoma małymi autobusami pojechaliśmy do naszego hotelu przyglądając się po drodze ulicznemu ruchowi w mieście. Dla turysty spoza Azji był to inny świat, ciekawy i dziwny.

Wszędzie tłumy, jakby w pobliżu szykowałą się jakaś duża impreza. Uwagę naszą przyciągali ludzie, którzy

chronili się przed słońcem idąc pod parasolami. Mało skrzyżowań miało sygnalizację świetlną. Ruchem ulicznym kierowali policjanci. Wszędzie było bardzo czysto. Wszystkie ekipy służbowe, a także dużo zwykłych ludzi miało na twarz założone maseczki, co wtedy nas bardzo dziwiło. W Polsce maseczki używane były tylko w szpitalach na salach operacyjnych. Nawet się zastanawialiśmy, czy to są jacyś chorzy, a może jest jakaś epidemia. Oni po prostu wyprzedzili świat w noszeniu maseczek zanim to stało się obowiązkowe. Tłumaczyli to panującym w Pekinie smogiem. Ruch uliczny w tamtym czasie sprawdzał się praktycznie do kilku aut i masy rowerów. Problem smogu brał się raczej z wielkiej produkcji przemysłowej i ogromnej liczby fabryk na obrzeżach stolicy.

Po dojeździe do naszego nowoczesnego hotelu w centrum starego miasta byliśmy bardzo zmęczeni. Po tygodniowej podróży pociągiem każdy marzył tylko o tym, żeby się spokojnie wyspać w normalnym łóżku. W naszych pokojach hotelowych zastaliśmy duże termosy z zieloną herbatą. Herbata ta była inna niż te, które znaliśmy. Była wyjątkowo intensywna, bardzo nas orzeźwiła i momentalnie opuściło nas wyczerpanie, poczuliśmy nagły przyptyw energii. Postawiła nas na nogi tak, że od razu po obiadokolacji ruszyliśmy pieszo w kilka osób na zwiedzanie okolic naszego hotelu. Na jednej z przyległych ulic było bardzo dużo małych jadłodajni i małych sklepików. Naprzeciw tych sklepików na ulicy stały stragany handlarzy, u których można było kupić dostawnie wszystko i to o wiele taniej niż w sklepikach. Ulica ta nie była wyłączona z ruchu. Poruszały

się po niej głównie stare rozklekotane i bardzo hałaśliwe rowery. Rowery miały nawet tabliczki rejestracyjne. Chińczycy albo nie używali dzwonek w rowerach, albo one nie dzwoniły – wszyscy na to zwróciliśmy uwagę.

Niektórzy z naszej grupy zamawiali ogromne ilości towaru. Chińscy sprzedawcy mieli im wysłać paczki na adresy ich butików w Polsce. Ciekawe, czy ten zamówiony towar dotarł kiedykolwiek na miejsce?

Przy jednym ze straganów, gdy negocjowaliśmy ze sprzedawcą cenę, dołączyło się do nas kilku młodych Polaków. Okazało się, że są oni dziećmi urzędników placówek dyplomatycznych i studiują w Chinach. Opowiedzieli nam, że w Pekinie trwają jakieś protesty i dziwili się, że nas mimo to wpuszczono do Chin. Przewodniczka, która się opiekowała naszą grupą, była bardzo powściągliwa, gdy ją o te protesty pytaliśmy.

Następny dzień w Pekinie wypadł pierwszego maja. W tej fabryce świata, stynącej wtedy z tandety i podróbek, gdzie podrabiano w latach osiemdziesiątych prawie wszystko, Święto Pracy obchodzone było z wielkim rozmachem. Trwało w niektórych fabrykach i urzędach cały tydzień. Mówiło się też na nie "złoty tydzień". W komunistycznym kraju, gdzie ludzie pracowali za przystępową miskę ryżu, święto pracy było obchodzone z wielkim rozmachem. Wielki wyzysk wcale nie przeszkadzał im w radosnym świętowaniu. Atrakcje turystyczne, centra handlowe były przepiękne. Oprócz dni wolnych od pracy dodatkową zachętą do korzystania z zabawy był bezpłatny wstęp i znaczne obniżki cen na różne rozrywki. My przy tej okazji też korzystaliśmy. Na niektórych ulicach odbywały się patriotyczne demonstracje i występy uliczne. W najludniejszym państwie świata w to święto, a właściwie w

te święta, zrobiło się jeszcze bardziej tłoczno i ciasno. Podobnie jak u nas na pierwszego maja ulice przystrajano tam plakatami, hasłami i czerwonymi flagami.

Codziennie mieliśmy jakieś atrakcje. Zwiedzanie Pekinu zaczęliśmy od największego placu na świecie, czyli placu Niebiańskiego Spokoju, znanego pod nazwą Tiananmen. Odbywał się tam jeszcze dosyć ograniczony protest. Mała grupka ludzi przy ogromnej liczbie zwiedzających była prawie niewidoczna. Po naszym wyjeździe, pod koniec maja, grupy protestujących zaczęły się zwiększać. Z początkiem czerwca władza zdecydowała się użyć wojska, które czołgami rozprędziło protestujących. Zginęło wtedy kilka tysięcy demonstrantów. Liczba ofiar prawdopodobnie nigdy będzie wiadoma. Niebiański spójność placu w tym czasie został poważnie zaktócony.

Masakrę na placu Tiananmen władze chciałyby wymazać z pamięci ludzi. Po upływie ponad trzydziestu lat nie wolno tam wspominać ofiar ani publikować informacji o tym, co się wydarzyło.

Na placu tym znajduje się mauzoleum Mao Zedonga. Podobnie jak Lenin w Moskwie, leży on w oszklonej trumnie i od zwiedzających jest oddzielony szerokim pasmem czerwonych kwiatów.

Potem udaliśmy się do Zakazanego Miasta. Od XV do XX wieku mieszkała tam tylko rodzina cesarska. Za wejście na ten teren zwykli ludzie byli karani śmiercią. Teraz my i tłumy turystów mogliśmy spokojnie tam przebywać, podziwiać pałace i ogrody cesarskie. Kompleks i rozmach tych budowli na pewno na każdym robi wrażenie. Kilka godzin to za mało, żeby wszystko zobaczyć, ale można wczuć się w atmosferę tego miejsca.

Następnego dnia rano wybraliśmy się na wielki bazar po kolejne podróbki znanych marek, a potem ➡ *Cd. na str. 8*

WIELKANOC 2022 POZOSTANIE W PAMIĘCI

Dorośli zapewne zapamiętają tegoroczną Wielkanoc ze względu na słabnące zagrożenie covidem i na poczucie niepokoju z powodu nasilających się ataków wojsk Rosji na graniczącą z Polską Ukrainę; dzieci zachowują własne i radośniejsze wspomnienia. Uczniom dwóch londonkich szkół z pewnością pozostanie w pamięci świąteczna dekoracja, przygotowana przez klasę 5 i 6 szkoły im. Staszica dla dzieci i nauczycieli szkoły Holy Rosary. Pierwsi samodzielnie pokolorowali naturalnymi barwnikami wydmuszki, które zawiesili na gałązce, zrobili plakat przedstawiający świąteczny koszyczek, opisali zawartość oraz jej symboliczną wymowę. Wszystko to umieścili na tablicy ogłoszeniowej Holy Rosary School (tam w soboty mają lekcje polskiego) z dodatkową informacją o tym, jak wykonać wydmuszki i jakich warzyw lub owoców użyć do ich kolorowania. Końcowy efekt nie tylko cieszył oczy - dawał też wiedzę.

Szkoda, że w numerze nie da się zamieścić więcej zdjęć z tego wydarzenia, nad którym pieczę miała pani Maja Staniec, nauczycielka tej klasy. (E.M.)



➔ mieliśmy spotkanie w klubie z chińskimi esperantystami. Na obiadokolację pojechaliśmy do ekskluzywnej restauracji. Specjalnym punktem tej kolacji w Pekinie była kaczką po pekińsku. Słynna pieczona kaczką wszystkim smakowała. Kelner przy stoliku ją kroił i nakładał każdemu, ile kto chciał. Danie to jest przygotowywane według specjalnego przepisu. Wszystkie serwowane potrawy były bardzo smaczne, ja bardzo szybko nauczyłem się jeść pałeczkami, ale niektórzy prosili o zwykłe sztućce.

Jedzenie w Chinach smakuje zupełnie inaczej niż to samo jedzenie poza Chinami. Poza tym Chińczycy mają całkiem inne manieri od naszych. Siorbanie, odcharkiwanie z nosa i gardła czy mlaskanie nikomu przy jedzeniu nie przeszkadza. Chińczycy tak spożywają posiłki!

Kolacja zakończyła się tradycyjnym chińskim zwyczajem, czyli ciasteczkami z wróżbą.

Kolejnego dnia pojechaliśmy do miejskiego zoo, żeby zobaczyć chiński skarb narodowy, czyli pandę. Jest to niedźwiedź bambusowy i w tym czasie, gdy byłem w Chinach, był

zagrożony wymarciem. Panda i mur chiński są to dwa najbardziej rozpoznawalne symbole Chin. Każda panda po urodzeniu poza obszarem Chin dostaje metrykę, czyli coś takiego jak obywatelstwo chińskie, i staje się własnością rządu chińskiego. W czasie świąt pierwszomajowych wejście na teren ogrodu zoologicznego było bezpłatne. Odwiedziło go mnóstwo rodzin z małymi dziećmi. Dzieci te mają spodnie z dziurą i w razie potrzeby kucają na trawniku albo rodzice sadzają je bezpośrednio na koszu ze śmieciami i tak się załatwiają. Chociaż papier (ten toaletowy też) został wynaleziony w Chinach setki lat temu, to na ten luksus mógł pozwolić sobie tylko cesarz. Lud musiał wymyślić inny sposób na radzenie sobie z podobną potrzebą.

Następną atrakcją był chiński teatr. Zastanawialiśmy się, czy nie zrezygnować tego punktu programu. Obawialiśmy się, czy cokolwiek z przedstawianej sztuki zrozumiemy. Najpierw pokazano tancerzy w bardzo kolorowych strojach, wykonujących tradycyjne chińskie tańce, potem nastąpiły pokazy zręczności i różnego rodzaju sztuki walki, na końcu popisy cyrkowe. Wszyscy z widowiska wyszli zadowoleni i nikt nie żałował tej wizyty.

Najbardziej oczekiwanym punktem wycieczki do Chin był najstojniejszy w świecie mur – symbol tego państwa. O tym zabytku słyszeli wszyscy, a na każdym, kto może go zobaczyć, robi olbrzymie wrażenie. Właśnie Wielki Mur był jednym z powodów, dla którego chciałem pojechać do Chin. Mur ten zbudowany był jako fortyfikacja obronna przed mongolskimi hordami i jego konstrukcja ciągnie się kilkaset kilometrów. Na niektórych trudnych do kontroli górskich odcinkach obywatele tego kraju przywłaszczają sobie kawałki muru pod budowę własnych domów. (No cóż, we wszystkich krajach komunistycznych zawsze występował ten sam problem – braki.)

Nie raz wspominam swój pobyt w tym wielkim kraju. Dużo rzeczy mi się przypomina, gdy oglądam taśmy wideo, które wtedy nagrałem. Po powrocie do Polski na prośbę innych uczestników tej chińskiej imprezy zrobiłem kopie tamtych taśm wideo. Po latach widzę, że warto było odbyć tę niesamowitą jak na tamte czasy podróż.

W roku 1989 Chiny nie wyglądały na bardziej rozwinięte niż Polska. Nasza stolica wypadła na pewno o wiele korzystniej od Pekinu. Chiny nie były wtedy mocarstwem takim, jakim są teraz.

Wtedy przede wszystkim słynęły zrobienia kopii i podróbek, ale z czasem postawiły na nowoczesne technologie i sztuczną inteligencję. Teraz są potęgą.

Dariusz Zieliński



**Sutton Group Realty
Brokerage Inc.**



STAN KOZA

Broker, P.Eng.

Telefon: **519-495-2044**

E-mail: **StanleyKoza@gmail.com**

www.StanKoza.com

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Zniżki w prowizji (3.5%)
- Oprocentowanie kredytów hipotecznych korzystniejsze niż w bankach - 2.19%
- Przy kupnie pierwszego domu możliwość uzyskania zwrotów podatkowych (do \$10 000)
- Ponad 20 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

**Stan jest ekspertem budowlanym
z łatwością znajdzie odpowiedni dom**

Gdy nadchodzi Dzień Matki, przychodzi też najczęściej pora na wyrazy wdzięczności za opiekę, poświęcenie, wychowanie i szczęśliwe dzieciństwo. Wracają wspomnienia i – ku zdziwieniu niektórych – nie zawsze są to wyłącznie wspomnienia szczęśliwe. Niżej – spostrzeżenia Marii Weryho – żyjącej w latach 1858–1944 pisarki i prekursorki wychowania przedszkolnego, związane z byciem matką nie tylko kochającą, ale i świadomą.

MATKA

Dajcie nam lepsze matki, a będziemy mieli lepszych ludzi.

Jean Paul

Matka!... Ileż tkliwych i świętych uczuć budzi to słowo w sercu każdego człowieka, a szczególnie w sercu kobiety!... To słowo przypomina pierwszą istotę na świecie, dla której serce dziecięcia, człowieka bić poczęło; to pierwszy wyraz, który dziecię niewprawnymi wargami stara się wymówić! A dla kobiety to słowo czarowne rozdziera oprócz tego całą skalę uczuć, od bólu do rozkoszy.

Miłość matki dla dziecięcia to prawo natury. Spotykamy ją w świecie zwierzęcym, widzimy u najdzikszych ludów. Toteż tylko miłość nie jest jeszcze ani zasługą ludzką, ani spełnieniem obowiązku, tak jak nie jest zasługą ognia, że grzeje i pali, a lodu, że mrozi. A jednak, jak mało, niestety, jest kobiet, które na ołtarzu macierzyństwa coś więcej nad miłość w ofierze składają!

Polki mają ustaloną w świecie opinię dobrych matek, choć, wyznajmy, sławę tę zawdzięczamy bardziej dobrej woli w spełnianiu trudnych obowiązków macierzyństwa, niż przygotowaniu do niego, bardziej intuicji serca, niż dojrzałemu namysłowi i świadomemu dążeniu do celu.

Przeciętna kobieta naszej cywilizacji (a zatem i przeciętna Polka) uważa, że dostatecznie spełnia swój obowiązek, jeśli dzieci ładnie ubiera, dobrze odżywia, daje im zdolnych nauczycieli, a wreszcie, ulegając coraz silniejszemu naciskowi walki o byt, jeśli ich wy kieruje na inżynierów, doktorów, artystów, przemysłowców, jednym słowem w ogóle na jakichkolwiek "fachowców", zbrojąc ich przy tym przeciw wszelkim pokusom i wpływom życia zwyczajnym pancerzem filisterskiej uczciwości. Dlatego też niewiele kobiet dzisiaj mogłoby, za przykładem owej rzymskiej matrony, nazwać się "Matką Grakchów". Światu nie tyle fachowców, co ludzi potrzeba. Fachowca da byle szkoła; człowieka winna dać pierwsza wychowawczyni jego, matka.

Trudne to bardzo zadanie! Kobieta wiele bardzo musi się uczyć i pracować nad sobą, zanim mu sprosta; ale zadowolenie, zwiększające się z dniem każdym, będzie za trud zapłatą sowitą. Wiele matek powodowanych dobrą wolą żąda formułek i recept pedagogicznych, mniemając w swej prostocie, że wychowanie tak skomplikowanego organizmu, jakim jest człowiek, da się sprowadzić do kodeksu pewnych prawideł. ➡

Maciek Piekosz

Adwokat & Notariusz

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezplatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

519.660.7718

maciek@siskinds.com

SISKINDS | The law firm

siskinds.com



➤ Jedna, *jedyna jest rada* dla kobiety, chcącej swe dziecko na pożytek i chwałę ludzkości wychować: *samej się doskonalić*. O ile sił starczy, *kształcić się wszechstronnie; pielęgnować w duszy ideały dobra, piękna i prawdy; wtajemniczyć się we wszystkie znane środki pedagogiczne*, aby te ideały konsekwentnie przeprowadzić w wychowaniu dziecka; wreszcie – *świecić mu, nie słowem, lecz czynem*.

Niech każda matka przypatry się uważniej swojemu dziecięciu, a spostrzeże już w nim całego przyszłego człowieka. Niech więc jego zdolności i naturę chciwie na każdym kroku, nawet w zabawach, podpatruje i odpowiednio do uczynionych spostrzeżeń ułoży sobie plan postępowania, aby tym skuteczniej rozwinąć dobre, a wykorzenić złe skłonności. Lecz niech się strzeże zbytkiem wspomnień i kar tępiać naturę dziecka, bo wtedy ono, obrażone w swej godności, zamknie się w sobie i odpowie kłamstwem.

Choćby dziecko najbardziej zasmuciło matkę swym postępowaniem, i wtedy jeszcze powinna ona panować nad sobą i zastanowić się: czy przewinienie dziecka nie wypływa czasem z jego chorobliwego stanu, lub czy też jej własne postępowanie nie popchnęło dziecka do wykroczenia.

Często również dzieci zasadniczo różnią się charakterem od swych rodziców; nie należy wtedy (jak to czyni większość) zmuszać ich do ślepego naśladowania nas samych, lecz baczyć jedynie, by ich postęпки były w zgodzie z prawami moralnymi ogólnoludzkimi.

Gdy matka pozna dostatecznie swe dziecko, niech stara się na każdym kroku rozbudzić w nim

pomysłowość, samodzielność, chęć do pracy i wiedzy, oraz rozwinąć zdolności, tkwiące w nim w zarodku. A że każdy człowiek, a zatem i dziecię, ma szczególny pociąg tylko do pewnego rodzaju zajęcia, trzeba kształcić je w tym kierunku, aby nie rozproszyć sił, lecz całą energię dziecięcą zużyć w najwłaściwszy dla niego sposób; w przeciwnym razie bowiem nie wytrwa dziecko w dalszych losów kolei, lecz padnie samotnie, pomnażając szereg niezdolnych do życia indywiduów*.

Gdyby nasze matki chciały przyjąć głęboko do serca tych kilka uwag i zechciały zastosować się do nich na serio, mogłyby już nasze prawnuki z dumą zawołać: "Tu stary Diogenesie! Do nas! Podnieś swoją latarnię i przypatrz się: tu wszyscy są ludźmi!"

Warszawa.

Maria Weryho

* Chcąc dziecko wychować na człowieka, matka powinna w niem wyrobić takie usposobienie, ażeby nie zostało zbutwiałą jednostką, ale mężem pełnym energii, życia, silnej woli i wrażliwego sumienia, jednostką, która by widziała w człowieku bliźniego, a dobro ludzkości miało za swój ideał.



Od redakcji:

"Matka" Marii Weryho pochodzi z tomu "Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866-1891)". Wyd. G. Gebethner i Spółka, Br. Rymowicz. Kraków – Petersburg. 1893.

W przedruku zachowano wyróżnienia kursywą jak w oryginale, natomiast pisownia została uwspółcześniona.



Sziler Financial Services
Life Insurance

Mortgage Life Insurance
Disability * Travel * Visitors * Ins.
Benefits * RRSP * Education * Plans



Arleta Sziler (B.Eng)
Licensed Insurance Broker

(519) 796-1349 sziler.insurance@gmail.com



www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: 1.855.838.9393
Tel. 519.451.7663



NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30



JÓZEF PUZYNA (1878-1949)

A CZY TY WIESZ CO POLSKA ZNACZY?

A czy ty wiesz co Polska znaczy?
Czy ci to tylko ziemi szmat,
Gdzie krzyże świadczą o rozpacz
I próżnej wierze długich lat?

Czy ci to tylko tłum skupiony,
Liczony na miliony dusz?
Lub jak ten piasek rozproszony
Wichrami na drogowy kurz?

Czy ci to może tylko mowa.
Wiążąca ludzi w jeden snop,
Gdzie w starej pustce dźwięczą słowa
Ojczyznę pod niebieski strop?

...Lecz — to nie Polska, bracie młody
Zewnętrzne znaki odrzuć precz!...
Polska — to rozpęd do s w o b o d y !
Pradziadów naszych święta rzecz!

Polska — to lud ze szlachtą społecm,
Na ziemi Chrystusowy znak;
To przed Michałem Archaniołem
Po zbożnych łanach święty szlak!

Polska — to wolne wszystkie stany,
W górę zrównane, a nie w dół;
To nie schłoptałe w chamstwie pany,
Lecz klejnot u roboczych czół.

Polska — to wola i potęga,
Co Chrystusowych strzeże słów;
To wolnych praw otwarta księga,
W niej treść najświętszych ludzkich snów.

...Spojrzyj wokół po równinie,
Przywitaj słońcem Boży lud...
I wierz w dniu każdym i godzinie,
Że stać się musi polski cud!

Wiersz pochodzi z książki *Rocznice narodowe. Wskazówki i materiały potrzebne dla urządzających obchody narodowe*. Oprac. Maria Bogustawska. Lwów i Warszawa. Księgarnia Polska Bernarda Potonieckiego. 1926. Maria Bogustawska podaje tam jedynie imiona i nazwiska autorów przytaczanych prac, data urodzin i śmierci widniejąca wyżej przy nazwisku Józefa Puzyna wydaje się redakcji Skanera najbardziej prawdopodobna (było kilku Józefów Puzynów).

DZIEŃ MATKI**w Polskim Stowarzyszeniu Narodowym**

Z okazji tego święta PSN zachęca do skorzystania z następujących ofert:

w sobotę (7 maja) w godz. 15:00 - 19:00
oraz w niedzielę (8 maja) w godz. 11:00 - 17:00

w siedzibie organizacji przy 554 Hill Street
można będzie za \$25.00 kupić obiad
na który złoży się kapuśniak, kluski śląskie, kotlet mielony i
buraczki plus - na deser - szarlotka

dla miłośników golonki - porcja tego przysmaku
także za \$25.00

Ponadto w sobotę o 20:00

rozpocznie się

DISCO PARTY

obowiązuje elegancki strój

Wstęp - \$10.00

Informacje: PSN, 554 Hill Street, London
Tel. 519-434-2576

PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
London
519-672-7580

1489 Dundas St. E.
London
519-453-6520

PS MEDCEN PHARMASAVE 519-672-1337

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.
zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 31 maja 2022 r.; nie dotyczy lekarstw na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

Pół żartem, pół serio...

Ignacy Baliński (1862–1951)

LIS I POWÓDŹ

Mądry lis, co w niejednych bywał tarapatach,
bo już dojrzał w latach
i nie lubiący gruszek zasypiać w popiele,
przeszedł w życiu wiele,
lecz tak mu się udawało,
że bądź sprytem, bądź odwagą
przytomnością lub rozumą
zawsze uchodził cało.

Raz znużony i od nory swej daleki
w pobliżu jakiejś rzeki
pod starej wierzbą pnem na noc przypadłszy
zasnął jak się patrzy,
jak suseł, nie jak lis z lisów – ostrożności
pełen i czujności.

Budzi się – mokro! W wodzie jest po szyję,
czuje, że ledwo żyje.

Więc – hyc! na wierzbę.

Widzi: wszędzie rzeka,
różnych zwierząt sznur ucieka,
ale toną w wartkiej fali.
"To mi się wcale nie chwali",
myśli lis, "wolę kataru dostać
i na tym pniu zostać
choć o chłodzie i głodzie,
niż utonąć w wodzie".

I miał rację. Niebawem ustąpiły wody.
Nasz lis choć na zdrowiu nie bez szkody,
choć i głodny i osłabiony
wrócił z życiem w rodzinne strony.

Taką potem do księgi pamiętek
zapisał radę dla młodych lisiątek:
"Gdy nie można biedy zwalczyć, albo uciec od niej –
to trzeba ją przeczekać, choć najniewygodniej.
Gdy siłą nie poradzisz ni umiejętnością,
jeszcze się ocalić możesz wytrwałością".

Źródło: Antologia bajki polskiej. Wyd. Gebethner i Wolff. Warszawa 1915.

Warto tu zaglądnąć

skaner.net

TEAM GLASSER
Real Estate Brokerage Inc.
#1 TEAM
2013, 2014, 2015, 2016, 2017 & 2018
OLIVER AWARD
SALES REPRESENTATIVE

Stan Kokoszka
226-504-4737
Stan@teamglasser.com

Jacob Bodzek
519-719-9744
Jacob@teamglasser.com

1290 Trafalgar St., London

Tel. 519-659-9797

Fax 519-659-2729



**bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00